

## **Każda rewolucja jest działaniem na języku**

autor JULIUSZ ĆWIELUCH  
6.03.2018

*Prof. Jolanta Antas, językoznawczyni z Uniwersytetu Jagiellońskiego w wywiadzie dla magazynu "Pismo" o kłamstwie, politykach i opozycyjnej przeszłości.*

**Jolanta Antas** (ur. 1954), językoznawczyni, kierowniczka Katedry Teorii Komunikacji na Wydziale Polonistyki Uniwersytetu Jagiellońskiego. Członkini Komisji Kultury Żywego Słowa Rady Języka Polskiego. W latach PRL działaczka opozycji demokratycznej.

**Skoro mamy mówić o kłamstwie, to będziemy udawać i mówić sobie na „pan” i „pani”?**

Nie udawajmy.

**Nosisz jeszcze ten mały zeszytek, w którym zapisujesz językowe smaczki zasłyszane na ulicy?**

Noszę. To mój zestaw podręczny. Był taki moment, że zapisywałam mniej. Teraz właściwie powinnam stale nosić dyktafon, tyle jest materiału.

**Masz w komórce.**

Przecież nie będę tego wszystkiego nagrywała. Nie wypada.

**Teraz już wszystko wypada.**

Tak. Można odnieść wrażenie, że obecnie wypada zdecydowanie więcej. Pękła jakaś tama. Ludzie poczuli się ośmieleni. Skoro oni tam na Wiejskiej tak sobie folgują, to i my tu na dole nie możemy być gorsi.

Wracają stare sentymenty i stary język, np. „parchy”. Słowo, które wydawało się już martwe, a okazało się, że tylko hibernowało. Każda rewolucja jest w głównej mierze działaniem na języku.

**To już nasz trzeci wywiad i nie gniewaj się, ale poprzednie przeczytałem z pewnym rozbawieniem. Te opowieści, że Kwaśniewski jest sprawnym kłamcą, a Oleksy jest spójny werbalnie, więc wzbudza sympatię, brzmią dziś naiwnie w kontekście jawnych kłamstw polityków.**

To nie moje słowa się zestarzały, tylko metody uprawiania polityki. Kłamstwo i polityka żyją w głębokiej symbiozie. Politycy kłamali zawsze, z różnych pobudek. Również tych pozytywnych. Przecież Churchill w 1940 roku nie mógł powiedzieć Brytyjczykom, jak blisko są przegranej. Zagrzewając ich do walki, kłamał.

Kiedyś gra kłamstwem była jednak wyrafinowana i rządziła się pewnymi zasadami. Kłamstwo musiało mieć w sobie pewną wiarygodność. A nawet odrobinę uroku. Wspominany przez ciebie były prezydent mógł kłamać, że chwiał się podczas uroczystości na nogach, bo skręcił kostkę. A jednocześnie puszczał do wyborców oko – „widzicie, jestem taki jak wy, też mam słabości”. Dzisiejsze kłamstwa nie tylko nie mają nawet grama uroku, ale nawet nie bardzo siłą się na wiarygodność.

### **To dlaczego nie budzą sprzeciwu?**

Popatrz na to szerzej. Świat jest w trakcie głębokich i gwałtownych zmian. Porządek, jaki znaliśmy, znika. Odchodzą elity, które definiowały dawny świat. W tę próżnię wskoczyli populiści, dla których kłamstwo jest sposobem zarządzania prawdą. To jest proces globalny. Nie obroniła się przed nim nawet amerykańska demokracja. Język ma wielką siłę perswazji.

### **Nadal nie rozumiem, dlaczego kłamstwo nie jest już kłamstwem.**

Bo odróżnianie kłamstwa od prawdy wymaga wiedzy, wysiłku, a przede wszystkim krytycznego myślenia. Kłamstwo potrafi być również przyjemne. Kibice piłkarscy przez lata słyszeli, że są kibolami, bandytami. Dziś okazuje się, że są prawdziwymi patriotami. Solą tej ziemi. Przebrali się w koszulki z Polską Walczącą i pewnie nawet trochę wierzą w to, że w nich jedyna nadzieja.

To kłamstwo jest wygodne zarówno dla polityków, którzy mogą wykorzystywać ich do swoich celów, jak i dla kibiców. Wiele takich poręcznych kłamstw funkcjonuje obecnie w przestrzeni publicznej. Dowiedziałam się ostatnio, że ludzie w Polsce najszybciej się bogacą w Europie. Te kłamstwa są tak miłe, że aż nie chce się ich sprawdzać. Dobrze działają, jeśli są umiejętnie serwowane i padają na podatny grunt.

### **A ten jest podatny?**

Niezwykłe. Wiele osób daje się nabrać, bo brak im krytycznego myślenia. Ludzie są ogłuszeni szumem informacyjnym. Tym ściekiem, w którym strzępki prawdy płyną tym samym nurtem, co rzeki kłamstwa.

## **Przecież już to przerabialiśmy za PRLu, powinno to działać jak szczepionka.**

Trzymając się twojej analogii: choroba zwycięża, kiedy organizm jest osłabiony. Sądząc po tym, jak duża jest obojętność na język pogardy, osłabienie organizmu było wielkie. Dla badacza języka to oczywiście jest fascynujące. Ale też po ludzku trudne, bo język to potężne i niebezpieczne narzędzie. Przed pogromem w Rwandzie miesiącami zaszczepiano w ludziach nienawiść. Później wystarczyła tylko iskra, żeby przeszli od słów do czynów.

## **Dzisiejsza Polska to nie Rwanda w 1994 roku.**

Dlatego bierzemy się za łby, głównie słownie. Język pogardy nie pozostaje jednak bez konsekwencji. Jest jak trucizna. Zobacz, jak łatwo nakręcana jest spirala niechęci wobec Żydów.

## **Nakręcana czy odgrzewana?**

Jedno i drugie. Jarosław Kaczyński, który moim zdaniem sam nie jest antysemitą, nie waha się sięgać do tych niskich pokładów, które tkwią w świadomości niektórych Polaków. Im bardziej sami się upodlimy, tym bardziej podobni będziemy do tej władzy.

## **Nie przesadzasz?**

Ja może jestem szczególnie czuła, bo jako badaczka języka jestem wrażliwa na jego zmiany. Zwykli użytkownicy mniej na to zwracają uwagę, bo przywykli. Przez lata politycy wszystkich opcji karmili ich językiem agresji. Teraz jednak przeszliśmy na wyższy poziom, to jest język wykluczenia, który ewoluuje w kierunku języka przemocy. W wakacje wypoczywałam u znajomej rodziny w górach. Pan domu od lat pracuje w Austrii. Z tej pracy dorobił się dwóch samochodów, postawił piękny dom. Ciągle go unowocześnia. Ostatnio założył taki wyrafinowany prysznic, że nie wiedziałam nawet, jak go obsłużyć. Błyskało, świeciło, tryskało z każdej strony. Coś okropnego. Na grillu gospodarz nie mógł się nachwalić, jakie to przydatne urządzenie. Od słowa do słowa z tematu łazienki płynnie przeszliśmy do uchodźców.

## **Okazało się, że śmierdzą.**

Więcej. Konkretnie poszło o to, że w tej Austrii się naoglądał i z ręką na sercu może powiedzieć, że to zwykła dzicz. Tyle się „tego” tam szwenda.

## **Wybuchłaś?**

To jeszcze zdzierzyłam. Ale gospodarz nie odpuszczał. „Pani Jolu, pani nawet nie wie, jacy oni są. To jest bydło. Oni nawet nie potrafią po sobie wody spuścić w toalecie”. I w tym momencie mnie przytknęło. Nie wytrzymałam i wypaliłam: „Dwadzieścia lat temu sami

chodziliście za potrzebą za stodołę, a zimą kilofem i łopatą czyściliście wychodek. Nie wstyd wam teraz tak mówić o tych ludziach? Skąd oni mają to wiedzieć?”.

**No i?**

No i skończył się grill.

**Warto było psuć atmosferę?**

Ja na tego grilla poszłam z grzeczności. Może w innych czasach trzymałabym się sztywno konwencji tego typu spotkań, przecież wiem, jak to działa. Ale wydaje mi się, że człowiek nauki nie może nie reagować. Zaczyna się od uchodźców, później są sędziowie, teraz Żydzi, za chwilę będą dziennikarze, naukowcy. Trzeba zniszczyć elity, żeby móc zbudować własne. Narzucić nie tylko swój punkt widzenia, ale też retorykę. W efekcie wszyscy już mówimy PiSem, co jest najlepszą skalą sukcesu tej partii.

**Ukradli nam język?**

Ukradli przymiotniki, przez co zaczęli zawłaszczać znaczenie – „prawdziwy Polak”, „prawdziwa suwerenność”, jako opozycja do tego „nieprawdziwego”, które było wcześniej. PiS jest pierwszą partią, która tak umiejętnie potrafi zaproponować własną wizję Polski słowami, które Polacy chcą usłyszeć.

**Przecież Tusk karmił ludzi „zieloną wyspą”.**

Tusk zaczął od moherowych beretów, ale zorientował się, że lepiej mu się rządzi pozytywami. Stąd „zielona wyspa”, „Polska, kraj w sercu Europy”, „liderzy przemian”. Przekaz pozytywny, ale oparty na ciągłym doskonaleniu się. Platforma grała na ambicjach i dążeniach na przykład do bycia Europejczykami. PiS to odrzucił i mówi: „bądźmy Polakami”. I to „prawdziwymi” Polakami.

**I to wystarczy?**

Tak, bo znalazł klucz do mapy polskich lęków. O „brukselskiej niewoli” pierwszy raz usłyszałam od dwóch górali, którzy spędzali życie pod sklepem z piwem w ręku. I byłam w stanie zrozumieć, że przystępnym dla siebie językiem tłumaczyli niezrozumiałe mechanizmy, na przykład kontroli rynku mleka. Ale kiedy teraz o „dyktacie Brukseli” mówi prezydent czy minister spraw zagranicznych, to wiem, że chodzi o skomplikowaną grę.

**Chodzi o kłamstwa.**

Do kłamania jeszcze wrócimy. Skończmy z językiem. Naturalną potrzebą elit politycznych jest ciągnięcie ludzi w górę. Platforma stawiała na postęp, nowoczesność. Trochę na wyrost,

bo sama za nimi nie nadążała. Ale czuła, że tak trzeba. PiS ciągnie w dół. Nie podnosi poprzeczki. Mówi: „Polacy są świetni, tacy jacy są”. Schlebia im – „wstajemy z kolan”, „jesteśmy dumnym narodem”, „uczylimy Francuzów jeść nożem i widelcem” i całe mnóstwo innych frazesów.

**Pamiętam, jak nas uczyłaś, że nawet fałszywy komplement działa, tak silna jest w nas potrzeba pozytywnego przekazu na własny temat.**

Jest to już wiedza powszechna, przynajmniej wśród polityków. Ludzie chcą być chwaleni, a zmęczeni latami transformacji Polacy potrzebują takiego wzmocnienia werbalnego w sposób szczególny.

**Suweren tak chce.**

Suweren to wynalazek rewolucji francuskiej. Suweren, którego rewolucja stawiała ponad prawem, dawał jej ojcom siłę znoszącą prawo. Suweren był również silnie obecny w retoryce i propagandzie Trzeciej Rzeszy. Razem z prof. Kuziakim napisałam ostatnio króciutki artykuł o fenomenie słowa „suweren”.

PiS ustawia się w pozycji wyrażiciela suwerena i z automatu daje sobie moc znoszenia prawa. Nie dostał takiego mandatu wyborczego, więc słowa „wyborcy” właściwie już nie używa. Zresztą to tylko semantyczny wybieg. Czego nie dostał przy urnach, po prostu sobie wziął.

**Przy dosyć słabym sprzeciwie społecznym.**

Większość ludzi skupiona jest na swoim życiu. Widzę to po moich studentach, którzy wręcz manifestacyjnie nie interesują się polityką. Dla nich to jakieś gry starych dziadków, którzy tasują się na górze. Tak jakby te dwa światy – ich i polityki – w ogóle się nie łączyły. Tusk i Kaczyński to dla nich ludzie z jednej bajki, jednego formatu, znają ich głównie z memów. Widocznie wynieśli to z domów.

**A co wynoszą z uniwersytetów?**

To, co powinni. Uczymy ich stawiać pytania. Ostatnio zadałam im takie: skoro „nie islamska, nie laicka, tylko Polska katolicka”, to co mamy zrobić z ateistami?

**I co odpowiedzieli?**

Nic. Ale wierzę w to, że te pytania się w nich osadzają.

**Czy uniwersytet spełnia swoją rolę uczenia krytycznego myślenia?**

Nie każ mi odpowiadać za uniwersytet.

**To ja odpowiem. Moim zdaniem uczelnie abdykowały z tej roli, żeby się na narażać.**

Uniwersytet musi balansować między zachowaniem ciągłości istnienia a nowoczesnością. Przez to działa mniej spektakularnie, ale długofalowo. Jako młody naukowiec sama chciałam rewolucjonizować, zmieniać. Dziś mam więcej pokory. Polska jest nękana brakiem ciągłości. Budujemy gimnazja i zaraz je likwidujemy. Jest NFZ i chcemy go niszczyć. Uniwersytet Jagielloński trwał nawet wówczas, kiedy formalnie nie było państwa polskiego. Uniwersytet nie jest doskonały, ale jest inkubatorem uniwersalnych wartości, takich jak postęp, poznanie, wolność myśli, szacunek dla innych, zrozumienie, tolerancja i wreszcie wiedza oparta na faktach.

**Jakie wartości inkubuje krakowska uczelnia, skoro ukończyły ją takie postaci, jak Andrzej Duda, Arkadiusz Mularczyk czy Zbigniew Ziobro?**

Nie bądź populistą. Zestawiasz trzy nazwiska i wystawiasz rachunek. Co roku kształcimy tysiące wspaniałych ludzi. A co do Ziobry, to podobno był nawet moim słuchaczem na studiach podyplomowych z retoryki. Ja go nie pamiętam, ale inni wykładowcy mi mówili. Chyba dobrze go podszkolił. Może nawet za dobrze.

Ale nie każ mi odpowiadać za to, jaki użytek zrobił z wiedzy, którą mu przekazałam. To nie ja wykreowałam Ziobrę, tylko jego wyborcy. Zresztą jak już się przierzucamy winą, to pamiętaj, że media też w tym miały swój udział.

**Nie każ mi odpowiadać za media.**

Narzekasz na uniwersytet. Ale zobacz, w jakim kierunku poszły media. Fenomen pasków informacyjnych zaczął mnie przerażać, kiedy okazało się, że nie wystarczy zaprosić gościa do studia i uważnie słuchać, co ma do powiedzenia. Dziś trzeba jeszcze wytłuszczać jego słowa na pasku. Tak jakby ludzie nie rozumieli, co mówi i co mają zapamiętać.

**Jak śmiech z puszki w serialach komediowych.**

Jak napis tłumaczący żart w tym serialu. Społeczeństwo tak wyćwiczone w niemyśleniu łatwo przyjmuje nawet oczywiste kłamstwa.

**Kaczyński kłamie?**

Pytasz mnie, czy jest kłamcą, czy człowiekiem zakłamanym?

**A jaka jest różnica?**

Zasadnicza. Kłamstwo to stan podwójnej świadomości. Kłamca zna prawdziwy stan swojej świadomości, ale go nie ujawnia. Innymi słowy wie, kiedy kłamie. Mija się z prawdą celowo. Człowiek zakłamanym gubi się w swoich kłamstwach. Traci tę podwójną świadomość.

## **No więc jest kłamcą czy człowiekiem zakłamanym?**

Szczerze mówiąc, nie wiem. On bardzo umiejętnie manipuluje. Nie ma w nim empatii, a jednocześnie dobrze wyczuwa oczekiwania społeczne. Potrafi publicznie okazywać ludziom pogardę, a w kontaktach osobistych opisywany jest jako osoba ujmująco miła i szarmancka. Nie ma w nim atrakcyjności. Przemawia zawile, wygląda przeciętnie. A jednocześnie w swoim środowisku jest niezwykle charyzmatyczny.

## **Uczyłaś nas, że „język mówi nami”. Co mówi o Kaczyńskim jego język?**

Dla sprawnego badacza język jest jak brama do umysłu. Ma tendencję do znoszenia kontroli. Mówi o nas więcej, niż byśmy chcieli. Jeśli jeszcze połączy się go z gestami, mimiką, całą sferą niewerbalną, to człowiek momentami staje się niemal przeźroczysty. Tylko że gestykulacja Kaczyńskiego jest tak uboga, że trudno ją analizować. Przez lata w polityce nauczył się samokontroli. Czasem odsłania się w stanie wielkiego wzburzenia, jak wtedy gdy mówił o „mordach zdradzieckich”. Widzę w nim cynizm i dużo pogardy, zwłaszcza dla autorytetów. Do dziś pamiętam, jak ostentacyjnie wyszedł z sali, gdy Sejm uczcił minutą ciszy pamięć Andrzeja Wajdy. Deklaruje się jako katolik, a nie potrafi się porządnie przeżegnać. Wykonuje jakiś taki niechlujny gest.

## **Sama jesteś niewierząca. Tak cię wychowano?**

Ojciec nie wierzył w Boga i do kościoła nie chodził. Matka trochę wierzyła, jeśli w ogóle może istnieć taki rodzaj wiary. Do kościoła chodziła rzadko. W drodze kompromisu zapisali mnie na religię, ale szybko przestało mi się łączyć to, czego mnie tam uczono, z tym, czego sama dowiadywałam się o świecie. Od dziecka dużo czytałam i raz trafiła mi w ręce książka o starożytnym Egipcie. Przeczytałam, jak kapłani manipulowali ludem za pomocą zaćmienia słońca. I uznałam, że nie chcę, żeby mną manipulowano. Jakoś w piątej czy szóstej klasie uznałam, że nie będę już chodziła na religię i w tym mieszkaniu powiadomiłam o tym rodziców. Nie protestowali.

## **Mieszkanie jest po rodzicach?**

Tak. Urodziłam się w Szczecinie. Ale tu się wychowałam i pewnie tu umrę: profesor językoznawstwa urodzona i wychowana w samym centrum Nowej Huty, w mieszkaniu, które Konstanty Antas, elektryk i aktywista Huty im. Lenina, oraz jego żona księgowa dostali w nagrodę od państwa, którego już nie ma i które próbuje się wykreślić z nazw ulic, a nawet z pamięci.

## **Skąd ten Antas się wziął?**

Z Wielkopolski, z małej wsi pod Koninem. Zwykły chłopak załedwie po podstawówce, którego w czasie wojny wywieźli na roboty do Niemiec. Po wojnie musiał szukać szczęścia

w świecie, bo nic nie miał. I tak mu dobrze poszło, że niemal z dnia na dzień zdobył dwa domy.

### **Spadły mu z nieba.**

Raczej w piekle znalazł. Po prostu pojechał na Ziemię Odzyskane. Wybrał sobie gospodarstwo poniemieckie i je zajął. Fascynujące i dzikie czasy. Ściągnął do tego gospodarstwa swojego brata, a sam pojechał szukać czegoś nowego dla siebie. Znowu znalazł gospodarstwo i ściągnął drugiego brata. Jego ciągnęło do wielkiego świata, więc zostawił ziemię i pojechał szukać szczęścia w Szczecinie.

### **Jak na Dzikim Zachodzie.**

Lepiej, bo przecież oni zajmowali już gotowe domy, całe wsie zbudowane przez kogoś innego. Czasem łóżka były jeszcze ciepłe po poprzednich właścicielach.

Koleżanka opowiadała mi, że w czasie wojny jej ciotkę przesiedlono do mieszkania pożydowskiego. Na stole były jeszcze dwa mokre ślady po talerzach z barszczem. Wspomnienie tych czerwonych okręgów z zupy prześladowało ją do końca życia.

Nie jestem psychologiem. Nie mam aparatu naukowego, żeby to nazywać, ale myślę, że Polacy dźwigają mnóstwo traum historycznych, które przechodzą z pokolenia na pokolenie. Lekarstwo, którym teraz próbuje się je leczyć – czyli z jednej strony wyparcie, pisanie historii ustawami, a z drugiej bicie w bęben narodowej dumy – spowoduje tylko pogłębienie się tych wszystkich traum. Jak nie zaczniemy szczerze rozmawiać o swojej historii, zwłaszcza tej trudnej, to nigdy nie ruszymy z miejsca.

### **A ty rozmawiałaś o historii z ojcem?**

Nie rozmawialiśmy za dużo, bo podzieliły nas polityczne wybory. Ojciec w pewnym momencie był nawet sekretarzem partii na swoim wydziale w Hucie. A my z bratem Wiesławem zaangażowaliśmy się w Solidarność.

### **Ojciec wierzył w partię?**

Wierzył. Nie w komunizm, ale w socjalizm.

### **Masz w sobie „gen zdrady”?**

Mam. Mało tego, ja już raz doniosłam na Polskę do Brukseli. Dzwonili do mnie stamtąd, a ja im mówiłam, co się dzieje na polskich ulicach po stanie wojennym. Dostałam za to Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski.



## **Jak to się stało, że dzieci przekonanych socjalistów zostają opozycjonistami?**

Tu nie ma sprzeczności. Ja do dziś mam lewicowe poglądy. My po prostu nie godziliśmy się na zło, które wydarzało się w kraju, a nasi rodzice patrzyli na to z innej perspektywy. Oni pamiętali Polskę sprzed wojny. Wydawało im się, że ta, którą zbudowali, była lepsza. Może niedoskonała, ale lepsza. My zastaliśmy już pewną rzeczywistość i ona zaczęła nas uwierać. Mój ojciec wcześniej zmarł, ale matka zdążyła jeszcze wypisać się z PZPRu. Kibicowała mi i mojemu bratu w działalności opozycyjnej.

W moim przypadku impulsem do zaangażowania się w opozycję było ogłoszenie stanu wojennego. Wcześniej sympatyzowałam z ruchem, ale nie włączałam się w jego działalność. Byłam na stażu w Instytucie Badań Literackich w Warszawie i miałam przepustkę na wyjazd do stolicy. Sama się zadeklarowałam, że chciałabym wozić bibułę. Ale na dobre wsiąklam w działalność opozycyjną po tym, jak wyszłam z więzienia.

## **Żeby wyjść z więzienia, trzeba najpierw do niego trafić.**

W gazetach pisali o tym dniu: „czarny piątek krakowskiego podziemia”. Tego dnia wpadli nasi koledzy z Radia Solidarność i redakcja „Hutnika”. Wpadł mój brat. Nas zatrzymali podczas drukowania. Okazało się, że mieli nas dobrze rozpracowanych i wyłapali prawie wszystkich jednego dnia, i to na gorącym uczynku.

## **Pamiętasz, co drukowałaś?**

To było bardzo zabawne, bo akurat byliśmy w trakcie odbijania ulotki o tym, jak się zachowywać w czasie aresztowania.

## **I jak się zachowywałaś?**

Zanim mnie wsadzili do celi, trzymali mnie kilka godzin w pokoju przesłuchań. Co chwila przychodził inny ubek i ćwiczył na mnie inne podejście. Straszili, kusili, tłumaczyli, a nawet flirtowali. Wszystkie chwytły. Po paru godzinach tego cyrku powiedziałam jednemu z nich, że od tego momentu przestaję się odzywać. Przez cały okres zatrzymania nie odpowiadałam na pytania, nawet na pytanie, czy napiję się herbaty. Pierwszy tydzień przesiedziałam w całkowitej izolacji i było to dla mnie bardzo trudne. Próbowali mnie w ten sposób zmęczyć. Co im się po części udało, ale nie udało się im mnie złamać. Później dołożyli mi do celi konfidentkę. Szybko się zorientowałam, kim ona jest, ale bardzo chciało mi się rozmawiać, więc czytałam jej firankę.

## **Co jej czytałaś?**

Gazetę. W celach dostawaliśmy prasę, ale część artykułów była usunięta przez służby, więc na taką gazetę mówiło się firanka, bo cała była powycinana we wzorek. Zaczęłam na tej

gazecie robić semantyczną analizę tekstu. Tłumaczyłam, jak należy rozumieć prawdziwe treści kryjące się za artykułami. Tak ją tym zmęczyłam, że przenieśli ją do innej celi.

### **Długo siedziałaś?**

Pięćdziesiąt cztery dni. Niby krótko, ale więzienie daje niesamowitego kopa życiowego. Tam się dojrzewa w tempie błyskawicznym. Nie mogę narzekać na to, jak mnie traktowano. Ale więzienie bardzo mnie zmieniło. Utwardziło. Bardzo jestem życiu za to wdzięczna.

### **Za pobicie też jesteś wdzięczna?**

Oczywiście, że nie, ale działając, liczyłam się i z tym. Pobili mnie w biały dzień, 18 grudnia 1988 roku. Było ich dwóch. Jeden podszedł prosto do mnie. Przewrócił mnie i zmiął mi nogę. Trzymała się tylko na skórze. Mój ówczesny partner Stanisław Balbus próbował mnie bronić. Jego też pobili i spokojnie sobie poszli.

### **Żałujesz, że działałaś?**

Żartujesz. Jeśli czegoś żałuję, to tego, że dożyłam czasów, w których człowiek, o którym każdy wie, że donosił na kolegów, dziś jest gwiazdą na wydziale i gorącym zwolennikiem PiSu. Ale może to też moja wina. Uznałam, że wolność dana jest raz na zawsze, że wartości obronią się same. Jednak same się nie obronią.

### **Boisz się przyszłości?**

O siebie się nie martwię. Czuję się spełniona. Zostanie po mnie Katedra Teorii Komunikacji, którą stworzyłam od podstaw. Cała szóstka jej pracowników jest spod mojej ręki. Zajmują się antropologią słowa, badają gry i rytuały komunikacyjne.

Materiału do badań im w Polsce nie zabraknie. Ja za jakiś czas odejdę z uniwersytetu. Niechętnie, bo innego życia nie mam, ale tak to działa.

### **A o Polskę się martwisz?**

Umiarkowanie, bo wiem, że inteligencja przetrwa. Będzie po cichu pielęgnować i krzewić wartości. Sama staram się tak żyć. Trochę jak zaczyn na chleb, z którego zawsze można będzie odbudować tkankę społeczną. Szkoda tylko tego zmarnowanego czasu.

**A może ten stracony czas czemuś służy? Afera reprivatyzacyjna to dla mnie jakieś skondensowane obrzydlistwo. PiS cynicznie nią gra, ale jednocześnie przywraca lokatorom poczucie godności.**

Rozmawiasz z językoznawcą, nie z historykiem idei. Już raz mieliśmy sanację i wyszło to tak sobie. Myślę, że i tym razem wyjdzie tak sobie, bo nie można budować ruchu odnowy moralnej na Misiewiczach. Przecież to nie są jacyś kryształowi ludzie.

**KOD jest kryształowy?**

Nie jestem w KODzie. Odeszłam przez niehonorową postawę przywódcy. Zaczęło mi też trochę doskwierać, że manifestacje KODu były za grzeczne. Baloniki, uśmiechy, bujanie się do piosenek i spacerkiem do domku. Czułam, że nie ma w tym ruchu prawdziwego buntu. Prawdziwego sprzeciwu. A ja jestem buntownikiem.

**Napisałaś im credo moralne.**

Widocznie Kijowski go nie przeczytał. Napisałam list do KODu z prośbą o nieużywanie tego dokumentu.

**KOD przetrwa?**

Nie ma to dla mnie znaczenia. Ważne, żeby przetrwali ludzie, którzy są wierni swoim zasadom. Abraham Maslow pisał, że jedną z ważniejszych potrzeb człowieka jest potrzeba przynależności. Dając z siebie coś innym, pełniej wyrażamy swój byt. Człowiek jest istotą społeczną.

**Polak raczej plemienną.**

Bycie istotą plemienną to najniższy poziom rozwoju świadomości zbiorowej. Nawet jeśli plemiona tworzą struktury, to są one pozorne. Plemiona są w stanie zbudować szkielet państwa, ale nie potrafią go wypełnić wspólnymi wartościami. Wspólnie działają jedynie w sytuacjach nadzwyczajnych. Nie potrafią mozolnie, dzień po dniu wywiązywać się ze swoich społecznych powinności, typu posprzątanie kupy po swoim psie czy podnoszenie kwalifikacji, bo to będzie oznaczało podniesienie kwalifikacji innych członków wspólnoty, albo niejedzenie mięsa każdego dnia, bo to ma zły wpływ na nasze zdrowie i środowisko.

**Piękne mrzonki. Mówisz o tym wszystkim w społeczeństwie, które latami niedojadało.**

To są właśnie te wszystkie historyczne traumy, które będą nas jeszcze latami prześladowały. Wygraliśmy z komuną. Uznaliśmy, że teraz będzie demokracja. Zadekretowaliśmy ją w konstytucji. Ale co zrobiliśmy, żeby ją naprawdę stworzyć? Ciągłe mówiło się o budowaniu nowych dróg, a tak mało o formowaniu świadomego społeczeństwa. Tyle czasu minęło od

PRLu, a ludzie dalej wyrzucają śmieci do lasu. Z drugiej strony może te niespełna trzydzieści lat to za mało, żeby zbudować takie świadome społeczeństwo? Może potrzeba więcej czasu? W zasadzie mija dopiero jedno pokolenie. A to, które teraz przychodzi, jeszcze nie wzięło odpowiedzialności za siebie i kraj. I chyba jeszcze długo nie weźmie. Młodzi, którzy przychodzą na uniwersytet, są już inni od was.

## **Lepsi?**

Inni. Bardziej przebojowi. Ale też bardziej roszczeniowi. Na zajęciach dominuje postawa „weź mnie zainteresuj. Daję ci pięćdziesiąt minut, a jak nie, to zaraz wystawię ci negatywną ocenę w uniwersyteckim systemie oceny kadry”. Sami dają z siebie niewiele. Wam się chyba bardziej chciało, więcej było w was ciekawości. Nie mam dzieci, więc nie będę się wymądrzała na temat wychowania.

Po prostu widać po nich, że są przyzwyczajeni do dostawania. Jeśli coś ich kształtowało, to konsumpcja, niezwykle niszcząca siła. Wielu ludzi się w tym pogubiło, a w rzeczywistości wszystko sprowadza się do jednej sentencji: „Prawdziwym bogaczem nie jest ten, który ma wszystko, tylko ten, który potrzebuje niewiele”.

## **Papież Franciszek kojarzy mi się z takimi sentencjami. Nie ma dużego fanklubu nad Wisłą.**

Franciszek ma w sobie mądrość człowieka, który rozumie, jak destrukcyjne dla współczesnej cywilizacji jest to ogłuszenie konsumpcją. Tylko że w Polsce Kościół sam z siebie jest instytucją ogłuszającą. Nie jestem wierząca, więc może nie powinnam załamywać rąk nad kondycją Kościoła. Ale jako człowiek Solidarności dobrze pamiętam, jak wspaniale potrafili zachowywać się księża w tamtych czasach. Kościół był elementem spajającym, odważnym, otwartym. Dziś jest już właściwie własną karykaturą.

## **Na zajęciach z retoryki było mnóstwo księży. Traktowałeś ich bez taryfy ulgowej. Zastanawiałem się, czy to dlatego, że jesteś niewierząca.**

Wszystkich studentów tak traktowałam. Ciebie też. Skoro przyszli się czegoś nauczyć i jeszcze za to płacili, to chyba było zachowanie właściwe?

## **Pamiętam, jak jednemu z hierarchów powiedziałaś, że komunikuje jak radio – tylko w jedną stronę.**

Podstawą naprawy komunikacji jest określenie błędów i złych nawyków, a następnie ich wyeliminowanie. Jak miałam nauczyć właściwej komunikacji człowieka, który z założenia nie słuchał? Oni obnażali się już na poziomie języka. Pamiętam, że skręcało mnie, kiedy mówili o parafianach „moi poddani” albo „moje owieczki”.

## **Jak można naprawić komunikację kogoś, kto o ludziach myśli jak o niewolnikach albo o baranach?**

Po pierwsze, trzeba złamać jego nawyki komunikacyjne. Nie miałam poczucia, że robię im jakąś krzywdę, ale podobno się na mnie żalili. Teraz problem sam się rozwiązał, bo księża już u nas nie studiują. Wszyscy poszli uczyć się retoryki do Rydzyka. Tam pewnie wbijają ich raczej w samozachwyty.

**Gdy Polacy odkryli mowę niewerbalną, byłaś jedną z niewielu, którzy mieli o tym pojęcie. Po przeprowadzeniu kilku kursów dla marketingowców doszłaś do wniosku, że nie będziesz ich jednak szkoliła, bo wykorzystują wiedzę w zły sposób. Kombinują tylko, jak oszukać ludzi.**

To już było tak dawno, że słabo to pamiętam. Pewnie było w tym również trochę egoizmu. Mnie zawsze szkoda było czasu na zajęcia poza uniwersytetem. Miałam poczucie, że tracę swój czas, że to wszystko odbywa się kosztem nauki. Nauka jest bardzo wymagająca.

### **To dlatego nie masz dzieci?**

[Cisza] Nie możesz mi zadawać takich osobistych pytań. Czemu miałaby służyć odpowiedź? Co to kogo interesuje? Ja zresztą mam poczucie, że przyłożyłam rękę do wychowania wielu dzieci. Gdzieś tam w środku uzurpuję sobie prawo do myślenia o niektórych z nich jako o swoich własnych.

### **Na studiach nikt mnie tyle nie nauczył co ty.**

No to kończmy już tę rozmowę, mój synku, bo muszę iść z psem na spacer.

JULIUSZ ĆWIELUCH - (ur. 1975), dziennikarz „Polityki”. Autor wywiadu rzeki z Krzysztofem Kowalewskim Taka zabawna historia i zbioru wywiadów z generałami armii polskiej Generałowie.

*Wywiad ukazał się w trzecim numerze miesięcznika "Pismo. Magazyn opinii" (3/2018) pod tytułem "Ogłuszeni".*